ROK VIII. Łódź, dnia 2-go kwietnia 1914 r. № 14.



Treść № 14.

KWIECIEŃ.

2	Czwartek	† Franciszka à Paulo.
3	Piątek	† *7 bol. NMP.* Ryszarda B. W.
4	Sobota	† Izydora B. W. D. K.
5	**Niedziela**	†† Wincentego Fer.
6	Poniedziałek	†† Wilhelma Op., Celestyna.
7	Wtorek	†† Epifaniusza B. M.
8	Środa	†† Dyonizego B. W.

WARUNKI PRENUMERATY.

„Wiadomości Maryawickie" kosztują:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. **Zagranicą:** rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.



WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 14.

Czwartek, dnia 2-go Kwietnia 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Zasadnicze podstawy ekonomii politycznej.

(C. d.)

W rzeczy samej, moralność określa nasze obowiązki względem Boga, względem bliźniego i względem nas samych; pojęcia znów tych obowiązków powinny przewodniczyć wszelkim objawom życia ekonomicznego.

Moralność nakazuje nam: umiarkowanie w naszych potrzebach, usilność i sumienność w pracy, rzetelność w dotrzymywaniu zobowiązań, oszczędność i przezorność w używaniu naszych dochodów, poszanowanie sprawiedliwości w stosunkach z drugimi.

Każde z tych wymagań nauki moralności jest zarazem podstawową zasadą ekonomiczną.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, widzimy sami, że ekonomia polityczna jest to nauka ciekawa i pożyteczna.

C i e k a w a, gdyż obejmuje bardzo rozległą sferę zjawisk, blizko nas wszystkich obchodzących, porusza i wyjaśnia mnóstwo zagadnień, nasuwających się niemal na każdym kroku umysłowi człowieka, pragnącego zrozumieć istotę tej powikłanej dziedziny życia, w której sam, jako członek społeczeństwa ma czynny i bierny udział.

P o ż y t e c z n a, bo, zapoznając nas z budową i warunkami życia społeczeństw ludzkich, rozszerza widnokręgi naszej świadomości obywatelskiej, ułatwia nam walkę o byt, wskazuje drogi i środki do podniesienia dobrobytu zarówno we własnym kraju i społeczeństwie, jak też wśród całej ludzkości.

Szczególniejszą wagę praktyczną posiada ekonomia polityczna dla tych wszystkich, którzy specyalnie poświęcają się działalności społeczno-ekonomicznej jako pracownicy na polu przemysłu, rolnictwa, handlu lub polityki.

W każdej z tych dziedzin nie można się dziś obejść bez dobrej znajomości całokształtu współczesnego życia ekonomicznego i poszczególnych jego stron, a znajomość tę dać może jedynie ekonomia polityczna.

Za pomocą ekonomii politycznej poznajemy prawa rządzące gospodarstwem społecznem, t. j. życiem gospodarczem całych społeczeństw ludzkich, krajów, narodów, państw, całej ludzkości. W ten sposób ekonomia polityczna będzie to nauka o gospodarstwie społecznem.

Mimowoli jednak nasuwa się tutaj pytanie: czyż takie zbiorowości ludzkie, jak cały kraj, naród, państwo lub jego dzielnice, wreszcie ludzkość cała, mogą prowadzić jakieś gospodarstwa w taki sam lub podobny sposób, jak to czyni jednostka lub rodzina w swojem życiu domowem? W gospodarswie domowem chodzi przecież o to, by zdobyć i zapewnić na stałe jednostce czy rodzinie środki do życia i utrzymania. Każda jednostka, każdy członek rodziny posiada najrozmaitsze potrzeby, które powinny być zaspokojone. Wszyscy muszą jeść, pić, mieć dach nad głową, sprawić sobie ubranie. Dzieci muszą się uczyć, chorzy leczyć. W mieszkaniu niezbędne są różne sprzęty, meble, naczynia i t. p., a nadto ludzie kulturalni pragną zaspakajać i rozmaite wyższe swoje potrzeby: umysłowe, estetyczne (czytać książki, pisma, chodzić na odczyty), prowadzić życie towarzyskie i t. d. By módz zaspokoić te potrzeby swych członków, każdy dom, każda rodzina musi mieć swoje dochody. Tylko ludzie bardzo bogaci mogą je mieć bez pracy własnej. Wszyscy inni muszą je zdobywać przy pomocy większych czy mniejszych wysiłków.

Pierwszem przeto zadaniem w każdem gospodarstwie domowem jest zdobycie niezbędnych dochodów: czynią to zdolni do pracy członkowie rodziny, których zarobek stanowi źródło jej środków gospodarczych. By zdobyć ten dochód, albo prowadzą oni jakieś przedsiębiorstwa własne, jeśli posiadają odpowiedni ku temu kapitał i wtedy ciągną zyski z pracy wynajętych przez siebie pracowników; — albo zajmują posady urzędników w instytucyach publicznych, społecznych lub prywatnych; — albo wynajmują się do cudzych przedsiębiorstw, jako płatni robotnicy; — albo wreszcie ofiarowują swe fachowe usługi szerszej publiczności za honoraryum, spełniają różne płatne posługi i t. p.

Wszystkie te rodzaje pracy społeczno-gospodarczej mają na celu wytworzenie pewnych przedmiotów, potrzebnych przeważnie dla zaspokojenia potrzeb cudzych lub oddanie innym pewnych przysług, a wzamian za te przedmioty lub usługi dany pracownik otrzymuje wynagrodzenie, które mu pozwala nabyć przedmioty lub opłacić usługi, niezbędne dla zaspokojenia jego własnych potrzeb.

I oto, po zdobyciu dochodu, drugiem zadaniem gospodarstwa domowego jest tak się rozporządzać, tak gospodarować posiadanymi środkami, by w jak najlepszy sposób zaspokoić wszystkie potrzeby całej rodziny, zarówno wspólne, jak odczuwane przez poszczególnych jej członków. Jedną część dochodów trzeba przeznaczyć na opłatę komornego, drugą na ubranie, trzecią na kupno produktów spożywczych, czwartą na wpisy szkolne, piątą na wypadek choroby, na doktora i na lekarstwa, szóstą na książki i pisma i t. d. Punktem bowiem wyjścia każdego gospodarstwa domowego są różne potrzeby członków rodziny, które wymagają zaspokojenia, sama zaś istota tego gospodarstwa polega: 1-sze na zdobyciu środków do zaspokojenia potrzeb i 2-gie na najbardziej racyonalnem i celowem zużytkowaniu tych środków.

Jeżeli teraz od gospodarstwa domowego, od rodziny, przejdziemy do większych zbiorowości ludzkich, jak np. gminy, miasta, prowincye, kraje, narody lub państwa, to się okaże, że członkowie tych zbiorowości posiadają również jak członkowie rodziny, bardzo wiele wspólnych potrzeb, i to takich, których sami własnymi tylko wysiłkami nigdyby zaspokoić nie zdołali, działając natomiast wspólnie mogą im skutecznie zaradzić.

(D. c. n.)

Bez Ciebie, Jezu...

Bez Ciebie, Jezu, niema zbawienia,
Choćby się całe niebo modliło,
Choćby się wola darła do nieba,
Chociażby umysł ujrzał skrytości,
Chociażby serce o niebie śniło,
Usta wzywały Twego Imienia,
Bez Ciebie, Jezu, — Żywego Chleba,
Człowiek nie zazna szczęścia, radości
I będzie wiecznie konać z łaknienia.

M. T.



„Dom mój dom modlitwy nazwany będzie: a wyście go uczynili jaskinią zbójców“ (Mat. XXI, 13).

Z życia Maryawickiego.

Nowe objawy fanatyzmu w Łodzi.

Od pewnego czasu, tj. mniej więcej od chwili odstępstwa ks. Marksa od Maryawityzmu, ponowiły się beczenia i wyzwiska na kapłanów Maryawitów w Łodzi, a zwłasza na jej przedmieściu — Chojnach.

Kapłan Maryawicki ile razy udaje się do tamtejszej kaplicy dla odprawienia nabożeństwa jest przedmiotem szykan i najrozmaitszych obelg. Omal, że nie rzucają się na niego, jak to bywało w początku ruchu Maryawickiego, kiedy to z kijem lub bronią w ręku napadano na bezbronnych naszych Ojców.

Dorożkarze również, jak to bywało i dawniej, odmawiają jazdy z kapłanami Maryawitami wtedy nawet, gdy mają się udawać z ostatnią posługą religijną do chorych. Świeżo właśnie zaszedł taki fakt na Chojnach.

Dnia 22 marca kapłan po odprawieniu nabożeństwta na Chojnach w kaplicy był proszony do chorej z Ostatnimi Sakramentami.

Mąż chorej sprowadził dorożkę przed kaplicę, dał znać o tem kapłanowi, a sam powrócił do domu, aby przygotować wszystko na przybycie kapłana z Panem Jezusem.

Kapłan wychodzi z Przenajświętszym Sakramentem, a dorożki już niema; musiał pieszo długi kawał drogi podążać do chorej z Panem Jezusem, słysząc po drodze beczenie i różne wyzwiska.

I kiedyż doczekamy się upamiętania naszych braci prawowiernych, kiedyż przestaną oni znieważać Boga Ukrytego, który z miłości ku nam wydał się raz na Ofiarę krzyżową i ciągle wydaje się na ofiarę Eucharystyczną. Mimowoli wyrywają się z ust pod ich adresem słowa pieśni wielkopostnej:

„Ludu mój, ludu, cóżemci uczynił!..“

Łowicz.

W dniu 1 marca r. b. odbyło się zebranie parafialne Braci i Sióstr Łowickiej parafii Przenajśw. Sakramentu, na którem jednogłośnie i z wielką ochotą, za przykładem innych parafii Maryawickich, uchwalono w tym roku składkę na spłacenie długów, ciążących na kościele, a mianowicie: gospodarze ze wsi — po 1 rublu z morgi, a Bracia i Siosttry z miasta po 1 rublu co miesiąc. Nadto ponieważ na posesyi Maryawickiej w Łowiczu cięży dług Towarzystwa Handlowego, które dzięki przychylności swego Prezesa p. Michała Weksztejna, przyszło z pomocą pieniężną przy budowie kościoła w Łowiczu, uchwalili Bracia i Siostry, by dla uregulowania powyższego długu sprzedać 4 morgi ziemi, które znajdując się w oddzielnym od całości kawałku tuż przy kol. kaliskiej, mając przepływający zbiornik wody, szczególniej na fabrykę nadawać się mogą, a przez odprzedanie ich usunie się dług Towarzystwa i płacenie wysokich procentów od sumy pożyczonej. Wreszcie postanowili popierać rozwój parafialnej piekarni i sklepu spożywczego przez kupowanie w nich pieczywa i artykułów spożywczych, aby zyski obracać można na spłacenie długów, oraz przyrzekli przychodzić z pomocą w osiągnięciu jaknajwiększych zysków z dziesięciomorgowej posesyi rolnej z ogrodem przez zaprowadzenie szkółek drzew owocowych, pasieki oraz inspektów, by, wspólnemi siłami niosąc ciężary parafialne, przyjść z pomocą Zarządowi Parafialnemu w oczyszczeniu własności parafialnej, a szczególniej kościoła Przenajświętszego Sakramentu w Łowiczu, od wszelkich długów i ciężarów. Niech Bóg to przyjmie jako całopalną ofiarę ich wiary i miłości ku Barankowi Niepokalanemu za Jego Nieskończone Miłosierdzie dane światu, a przedewszystkiem narodowi naszemu, we czci Przenajświętszego Sakramentu i Po›ocy Maryi.

M. Tytus.

Warszawa.

W tych dniach umieściliśmy w szpitalu żydowskim przy ul. Dworskiej chorego na niebezpieczną operacyjną chorobę, biednego robotnika Jana Ł. z Leszna. Biedak obszedł szpitale firmy katolickiej — nigdzie go nie przyjęto. Żydzi przyjęli go bezpłatnie najchętniej, choć szpital ich przepełniony, a zagadnieni przez nas lekarze żydowscy, czy chrześcijan przyjmują — z wyrazem podziwu odrzekli, że żadnych ograniczeń tu robić nie wolno, gdzie chodzi o życie i zdrowie, zwłaszcza biedaków bez wyjścia.

Już to nie pierwszy przykład leczenia się maryawitów u nich. W lato odwiedzałem kilka razy, również ciężką operacyę przebywającego, robotnika K. Naturalnie bezpłatnie go przyjęto, z największym szacunkiem, urządzono mu wizytę kapłana z Przenajśw. Sakramentem, żywiono chorego, doglądano go i obchodzono się z nim tak mile — że ze łzami dziękował za takie postępowanie pełne miłości, które jak mówił do nas — najwięcej mu do wyzdrowienia pomagało. Potem była tamże jedna z maryawitek, również nie mogła się nachwalić. Przykro odbijało się tamże w murach szpitala beczenie dzieci służby katolickiej i przypominało nam kocią muzykę, wyprawioną przez „pobożną" służbę szpitala Poznańskich w Łodzi, gdy nasz kapłan był tam z Panem Jezusem.

Piszącego te słowa spotkała również piekielna owacya w szpitalu Dzieciątka Jezus przed paroma laty, gdy z Przen. Sakramentem, dla przyjęcia którego szarytki przeznaczyły jakiś nędzny przedpokoik z kościotrupem, odwiedzał chorą Annę S. [1]) O obejściu się z kapłanem spotykanej obsługi szpitala mówić nawet zbyteczna. Tyranizowanie chorych naszych w celu ich „nawrócenia" ogólnie wiadome wszystkim maryawitom. Pamiętnym zostanie i ten fakt w Dąbrowie Górniczej, gdzie w żaden sposób nie chciano mnie puścić z Wiatykiem do dogorywającego pod opieką szarytek maryawity, aż wezwanie policyi utorowało drogę do spełnienia tego nieodzownego obowiązku miłości chrześcijańskiej.

Jakże tu jaskrawo występuje przypowieść Pana Jezusa o miłosiernym Samarytaninie!

Ks. Czerwiński.

Sosnowiec.

8, 9 i 10 marca odbyły się tutaj roczne rekolekcye, na które przybył Przew. O. Biskup M. A. Gołębiowski z Łodzi z trzema kapłanami. Parafianie pilnie uczęszczali na ćwiczenia duchowne, które w nich pogłębiły wiarę i pobudziły do większego starania się o oczyszczenie duszy.

[1]) Ta Anna S. wręczyła mi cały kajet z opisem własnym, jak ją dręczono. Gdy zaniosłem to do głównego inspektora szpitali — z ubolewaniem powiedział mi, że jest bezsilnym w tym razie, gdyż szarytki stanowią jakby oddzielny sztab.

Kto był świadkiem organizowania się tej parafii 6 lat temu i patrzył na ten surowy materyał, w który Bóg miał tchnąć ducha i uczynić sobie z niego adoratorów Przenajśw.-Sakramentu, ten musi podziwiać Moc Bożą złożoną w Maryawityzmie.

Lud ten, jak wogóle w miejscowościach fabrycznych, był wtedy zdecydowany nie oglądać się już więcej na Kościół, a zwłaszcza sług jego. Dziś pobożnie korzy się przed Najświętszym Sakramentem, widząc w Nim najdroższego Zbawcę swego, który, jak się przekonywuje, sam tylko jeden może ulżyć ciężkiej jego doli.



Kościół w Czerwonce.

Dla Przew. O. Biskupa, któy w r. 1908 poświęcał tutaj pierwszą kaplicę i rozpoczął w niej nabożeństwo w zrozumiałym dla wszystkich języku, wielką było radością patrzeć na wyrabianie się ducha w tych parafianach i na łaski, jakie Bóg zlewa na nich.

Jeden z obecnych.

Z Czerwonki.

Po dokończeniu budowy naszego kościoła, którego fotografię widzieli czytelnicy na okładce tegorocznego kalendarza, zostało nam długu do spłacenia 2,500 rubli, bo parafia nasza składa się zaledwie z kilkudziesięciu rodzin, więc nie byliśmy w możności budować za gotówkę. Ale zaraz na uchwale postanowiliśmy ten dług

spłacić: każdy z parafian przyjął na siebie odpowiednią do swej zamożności cząstkę tego długu i zobowiązał się od tej cząstki płacić procent, dopóki nie spłaci samego długu. Ale oto dla utrzymania kościoła i w przyszłości zakładów dobroczynnych, jak np. ochronki, parafia kupiła 12 morgów pola, którego znaczna część położona tuż obok kościoła; będzie więc z tego i plac pod budowle. Właśnie już rozpoczęto budować stodołę i oborę. Jednak i to pole było narazie kupione za pożyczone pieniądze. Obecnie członek zarządu parafii br. Józef Milewski, którego gospodarka graniczy z parafialną, zobowiązał się spłacić ten dług zaciągnięty na pole i budynki gospodarskie w sumie 1,300 rubli za to, że z tej gospodarki parafialnej będzie korzystał przez lat dziesięć, a parafianie zobowiązali się ze swej strony dawać mu pomoc przy uprawie, zasiewach i zbiorach. Mamy więc nadzieję, że powoli majętność kościelna pozostanie bez długu.

Ś. p. Klemens Orzechowski, jako bezdzietny parafianin tutejszy, zapisał na kościół w testamencie 200 rubli, ale bracia jego prawowierni prowadzą proces w celu unieważnienia tego zapisu.

Parafianin.

Z astronomii.

(C. d.)

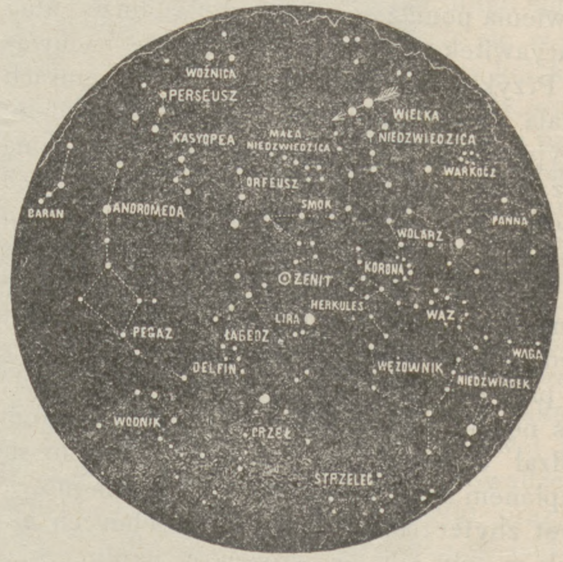
Znając położenie gwiazdy biegunowej, czyli polarnej, odnaleźć możemy w każdej chwili północ na niebie, z czego korzystali dawniej żeglarze na morzu przed wynalezieniem igły magnesowej czyli kompasu, wskazującego strony świata.

Naprzeciwko „Wozu“ po drugiej stronie gwiazdy polarnej leży inny świetlny gwiazdozbiór — „Kassiopeja“, przypominający układem literę M.

Każdy z gwiazdozbiorów otrzymał swoją nazwę, np. Pies, Tarcza Sobieskiego, Włosy Bereniki, Oryon, Syryusz, Delfin, Wodnik, Łabędź, Strzelec, Niedzwiadek, Pastuch, Wężownik, Pegaz, Lira, Perseusz, Herkules, Wąż, i t. d.

Do najbardziej znanych gromad gwiezdnych należą te, które leżą w „Zwierzyńcu niebieskim“, albo inaczej „Zodyaku“. Jest to pas na niebie, w którym odbywa swój pozorny ruch nasze słońce pomiędzy gwiazdami, i w którym także leżą drogi planet, krążących dokoła słońca. W pasie tym znajduje się dwanaście gwiazdozbiorów, nazwanych od rozmaitych zwierząt; mniej więcej co miesiąc słońce staje wprost innego gwiazdozbioru, stąd też znajdujemy w kalendarzu takie zda-

PÓŁNOC



POŁUDNIE

Niebo północne.

nia: „Słońce wchodzi w znak Byka“, albo „Raka“, albo „Barana“. Gwiazdozbiory zwierzyńca są następujące: Baran, Byk, Bliźnięta, Rak, Lew, Panna, Waga, Niedźwiadek, Strzelec, Koziorożec, Wodnik i Ryby.

Odległość gwiazd.

Wszystkie bez wyjątku gwiazdy znajdują się na tak ogromnych od nas odległościach, że nawet odległość słońca od najdalszego planety, Neptuna (600 milionów mil), wydaje się wobec ich odległości od nas drobnostką. Wszystkie środki do mierzenia odległości, jakie posiadają astronomowie, są niedostateczne dla zmierzenia odległości od ziemi większej części gwiazd, nawet w przybliżeniu. Tylko odległość niektórych bliższych można zmierzyć. Dotychczas udało się zmierzyć odległość około 130 gwiazd,

Najbliższa nas gwiazda Alfa Centaura jest oddalona od nas o 250 tysięcy razy dalej

jak słońce od ziemi. Światło przebiegające 42 tysiące mil w sekundę od słońca dobiega do nas w $8^1/_4$ minuty, a od Alfy Centaura musi do nas biedz prawie cztery lata, a od gwiazdy Syryusza aż dziesięć lat. Od innych gwiazd, których odległość udało się obliczyć, biegnie światło kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat. A są gwiazdy, których oddalenia od nas obliczyć nawet w przybliżeniu nie można, bo są tak dalekie, że światło od nich zgoła do nas nie dochodzi.

Prawdopodobnie od wielu gwiazd znanych światło biegnie przez setki, a może tysiące lat. Dla przedstawienia sobie lepiej, jak oddalone są od nas gwiazdy, dodamy, że gdyby można na nie udać się koleją żelazną, to jadąc dniem i nocą bez odpoczynku pociągiem pośpiesznym, przebiegającym po 60 wiorst na godzinę, potrzebowalibyśmy na dojechanie do najblższej gwiazdy przeszło 70 milionów lat czasu. Jakaż to kolosalna odległość i różnica oddalenia gwiazd od naszej ziemi.

Barwa gwiazd.

Gwiazdy widzialne z ziemi, nie mają jednakowo silnego światła. Jedne świecą pięknie biało, inne są czerwone, żółte, niebieskawe lub pomarańczowe.

Gdybyśmy bliżej im przyjrzeć się mogli, przekonalibyśmy się, że świecą one wszystkimi kolorami. Gwiazdami białemi są naprzykład: Porcyon, Atdir, Kłos. Żółtawemi: Koza, Polluks. Niebieskiemi: Alfa Psa Wielkiego, Alfa Lutni. Pomarańczowem światłem świecą: Aldebaran, Arktur; gwiazdy Antares i Alfa Herkulesa są czerwone, jak rubiny; odcień zielonego szmaragdu posiada większa część gwiazd w Orjonie. Najbogatszemi w kolory gwiazdami są konstelacye Kruka i Strzelca.

Pewna gromada w Krzyżu Południowym jaśnieje, jak zbiór najpyszniejszych drogich kamieni; są tam przeważnie gwiazdy zielone, czerwone i niebieskie. Niektóre gromady nie posiadają w swoim gronie zupełnie białych gwiazd. Abyśmy zrorumieli przyczynę różnych kolorów, jakimi mienią się gwiazdy, pomówimy o „rozbiorze widmowym".

(C. d. n.)

Prawo i sądy.

(C. d.)

Biegłych mogą wybrać za wspólną zgodą strony. Jeżeli strony nie mogą zgodzić się w wyborze, w takim razie sam Sąd z urzędu wyznaczy biegłych. W tym drugim razie służy stronom prawo wyłączenia biegłych na tych samych zasadach, na jakich wyłączają się świadkowie. Jeżeli strona chce wyłączyć jednego lub kilku biegłych, powinna oświadczyć o tem Sądowi, wyłuszczając przyczyny wyłączenia, w ciągu dni trzech od dnia ogłoszenia stronom decyzyi Sądu, nakazującej opinię biegłych. Jeżeli jednak przyczyna wyłączenia wykrytą zostanie później, w takim razie wyłączenie może być podane do czasu rozpoczęcia czynności.

W sprawach wymagających obszernego i trudnego dochodzenia, Sąd może wyznaczyć jednego ze swoich członków do nadzoru nad całem postępowaniem. W takim razie czlonkowi temu służy prawo wyboru biegłych, jeżeli strony nie zgodzą się w wyborze.

Biegli składają swą opinję na piśmie, z wyłuszczeniem zasad, na podstawie których tak a nieinaczej sądzą. Jeżeli jednakże przedmiot dochodzenia jest bardzo prosty, albo jeżeli biegli należą do osób zupełnie niepiśmiennych, albo też z trudnością umiejących wypowiadać na piśmie swe myśli, lub nie znają należycie języka urzędowego, w takim razie Sąd może zadecydować, ażeby biegli ustnie wypowiedzieli swą opinię; opinia ta zamieszcza się w protokule, który biegli podpisują.

Gdy Sąd uzna, że opinia biegłych jest niedostateczną lub niejasną, może nakazać zasięgnąć opinii innych biegłych.

Biegli, którzyby podjąwszy się swej czynności nie stawili się do niej bez usprawiedliwionej przyczyny, lub opinii swej w terminie oznaczonym nie złożyli, ulegają karze pieniężnej od 50 kopiejek do 25 rs.

Za pracę swą i oderwanie od zwykłych zatrudnień, oraz koszta poniesione, biegli mogą żądać wynagrodzenia. Żądanie to podać winni ustnie lub na piśmie, jednocześnie ze złożeniem opinii. Sąd Okręgowy oznacza wysokość wynagrodzenia, stosownie do rodzaju czynności, ceny dni roboczych, odległości, miejsca

zamieszkania biegłego, czasu na czynność użytego, oraz stosownie do innych zasługujących na uwzględnienie okoliczności. Decyzya Sądu, przysądzająca wynagrodzenie biegłym, jest ostateczną i winna być bezzwłocznie wykonaną. Wynagrodzenie ściąga się od tej strony, która zażądała opinii biegłych, a jeżeli obie strony żądały, w takim razie w równych częściach od obu stron.

Sąd nie ma obowiązku stosować się w zupełności do opinii biegłych. Jeżeli uznaje ją za niewiarogodną lub niezgodną z wiarogodnemi okolicznościami sprawy, może jej nie podzielać i osądzić zupełnie inaczej.

Znajomość powyższych przepisów co do biegłych może się przydać czytelnikom naszym, którzy nieraz w tym charakterze do Sądu przywołani być mogą.

W jaki sposób Sąd sprawdza dowody na piśmie.

Sąd może nakazać sprawdzenie aktu, jeżeli strona, przeciwko której akt ten jest przedstawiony, poddaje w wątpliwość autentyczność aktu, lub gdy takowy o fałsz zaskarży, jeżeli utrzymuje, że akt nie został ani zawarty przez nią, ani podpisany albo też, że akt został fałszywie spisany i t. p. Osoba, w imieniu której akt został wystawiony lub sporządzony, jeżeli akt ten podpisała, nie może czynić zarzutu przeciwko jego autentyczności. Nie można wątpić o autentyczności aktu wieczystego, to jest w księgach hypotecznych sporządzonego, lub też aktu w sposób przez prawo przepisany przez notaryusza lub inną władzę poświadczonego.

Obowiązek złożenia dowodu leży na osobie skarżącej akt. Druga strona nie jest obowiązaną dowodzić, iż akt jest autentyczym. W każdym razie zawsze lepiej jest przygotować dowody autentyczności aktu, aby zbić zarzuty przeciwnika.

(D. c. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

— Najwyższe przyjęcie. Najjaśniejszemu Panu miała szczęście przedstawić się deputacya włościan kraju Przywiślańskiego, złożona z 9 wójtów gmin ze stałym członkiem urzędu kaliskiego gubernialnego do spraw włościańskich Kobro na czele; przybyła w celu złożenia na grobie Cesarza Aleksandra

Źródła Maryi.

(Dok.)

Z pomiędzy Czechów jeden Hroznata tylko usłuchał wezwania, a wybierając się na wojnę, zwyczajem rycerskim rozporządził majętnościami swemi testamentem.

Zakonnikom św. Norberta, którzy Bogu i N. Maryi Pannie w Tepli służyć mają, zapisał Hroznata Teplę ze wszystkiem, co do tych dóbr należało, na wieczne czasy, czyliby Pan Bóg pozwolił mu szczęśliwie powrócić z wyprawy krzyżowej, czy nie. Niektóre majętności, poszczególe wymienione, zapisał krewnym swoim na wypadek niewrócenia z wyprawy, a to pod warunkiem, iż wiernie służyć będą klasztorowi. Wszystkie pozostałe dobra Hroznaty miały przejść na wieczne czasy na własność opactwa w Tepli, z obowiązkiem jednak zapłacenia długów spadkodawcy i dostarczania młodszej jego siostrze Judycie przyzwoitego utrzymania aż do jej śmierci.

„Jeśliby siostra moja, która jest w Polsce — rozporządzał dalej Hroznata — po śmierci męża chciała do ojczyzny wrócić, otrzymałaby Chocieszowice z przyległościami na cały czas, przez którydy na wdowim stolcu siedziała; gdyby zaś miała iść po raz drugi za mąż, albo też po jej śmierci, i ta posiadłość domowi Bożemu przypadnie“.

Zalecał nadto w testamencie swoim Hroznata, aby nie wierzono fałszywym wieściom o jego śmierci, dopókiby opat tepelski nie objawił tajemnego, jemu tylko powierzonego znaku. [1])

Alztten, obwarowany pieczęcią Hroznaty i księcia Henryka czeskiego, biskupa Pragi, potwierdził osobnym przywilejem tenże książe czeski Henryk, w obecności kardynała legata Piotra, z tym jednak dodatkiem, że gdyby Hroznata syna po sobie zostawił, wszystkie

[1]) Testament Hroznaty, z oryginału przechowanego w archiwum tepelskiem, drukowany w dziełach: Boczek, Diplomata Moraviae, i Erben, Regesta Bohemiae et Moraviae.

II wieńca złotego, z powodu 50-letniego Jubileuszu reformy włościańskiej w kraju. Najjaśniejszy Pan podczas audyencyi zaszczycił członków deputacyi Miłościwemi zapytaniami.

— Zamykanie karczem. Okólnik Ministra skarbu z 10 sierpnia 1913 roku nr. 2255 stanowi:

„Tytułem zmiany okólnika z d. 26 czerwca 1898 r. nr. 260, polecam zarządzającym opłatami akcyzowemi, by sporządzone z zachowaniem wymagań prawa uchwały gromad wiejskich, co do zakazu sprzedaży napojów wyskokowych i co do zniesienia sklepów już istniejących, we wszystkich wypadkach uwzględniać, chociażby te dotyczyły miejscowości — względem których z mocy wspomnianego powyżej okólnika nr. 260 wypadałoby pozostawić je bez skutku“.

Podajemy radę jak mają zapadać uchwały: Uchwały powinny zapaść na zebraniu w uprawnionym komplecie, to jest bez wmieszania się osób postronnych, a przy udziale przynajmniej połowy osób, mających prawo uczestniczenia w zebraniu, za uchwałą oświadczyć się powinna większość głosów obecnych. Tekst uchwały opiewać powinien, że „zebranie, odczuwając i rozumiejąc olbrzymie szkody, jakie przez ujmę na zdrowiu, dobrobycie, szczęściu rodzinnem, moralności i uczciwości mieszkańców, wyrządza społeczeństwu pijaństwo, uchwala zakazać zupełnie w miejscowości (gminie wiosce lub osadzie N. N.) sprzedaży napojów wyskokowych i uprasza naczelnika powiatu o przedstawienie tej uchwały komu należy, a p. gubernatora prosi o przychylenie się do zapadłej uchwały i jej wykonanie; do składania zaś w razie potrzeby wszelkich w tej sprawie pytań, wyjaśnień i skarg do wszystkich urzędników i urzędów, nie wyłączając Senatu Rządzącego, upoważnia i obowiązuje pełnomocników gminnych N. N. obu razem i każdego z osobna“.

Uchwały te tyczą się zarówno prywatnych sklepów jak i monopolowych.

— Przewóz gazet i druków. Komitet taryfowy na posiedzeniu w d. 18 b. m. zadecydował zastosować ulgową taryfę nr. 5 na przewóz w pociągach pasażerskich gazet, broszur, druków, książek i literatury handlowo-przemysłowej.

— Ograniczenie praw obcokrajowców. W guberniach Królestwa Polskiego obowiązuje prawo z d. 14 marca r. 1887, na którego mocy zabrania się poddanym zagranicznym posiadać nieruchomość ziemską, zarządzać nieruchomościami lub dzierżawić je poza granicami miast. Ponieważ wykroczenia przeciwko temu prawu zdarzają się coraz częściej i, zdaniem władz wyższych, nie są zgodne z interesami ludności miejscowej, polecono w całem Królestwie Polskiem niezwło-

---

dobra, oprócz Tepli z przyległościami, do synaby tego należały. Za to książe biskup z własnej szczodrobliwości znaczny obszar ziemi przy Sundawie klasztorowi darował, Papież zaś Celestyn III, przyjmując opactwo tepelskie pod swoją opiekę (mówiło się w akcie odnośnym: „pod opiekę św. Piotra“), wszystkie nadania i przywileje mu służące, bullą z r. 1197 powagą swą zatwierdził. [1])

Potwierdzenie to i wiele innych przywilejów duchownych otrzymał Hroznata osobiście od papieża w Rzymie, w przejeździe do Apulii, gdzie rycerze kresowi gromadzić się mieli około cesarza Henryka VI.

Ale wiadomość o śmierci cesarza Henryka, potem o zarazie szerzącej się na okrętach przeznaczonych dla krzyżowców, wreszcie wieść o śmierci księcia Henryka, biskupa z Pragi, i o rozterkach pomiędzy dwoma braćmi książętami: Przemysławem Ottokarem a Henrykiem Władysławem, — znagliły Hroznatę do powrotu do ojczyzny. [2])

W grudniu 1197 roku Przemysław Ottokar został królem czeskim, a Hroznata, poświęciwszy usługi swoje nowemu władcy, odebrał od niego nadanie dóbr Hroznetin (po niemiecku Lichtenstadt), które później również klasztorowi tepelskiemu zapisał.

W tymże czasie owdowiała w Krakowie Wojsława i, wedle przekonań brata, zatęskniwszy za rodzinnym krajem, przeniosła się na mieszkanie do wdowiej siedziby swojej, do Chocieszowic, w odległości mil pięciu od Tepli. Idąc za przykładem i radą brata, Wojsława postanowiła dodać do jego fundacyi nową swoją: panien Norbertanek, zapisując im dobra Chocieszowice i dokupione przez nią majętności, za 30 grzywien srebra z oszczędności zebranych w Krakowie. Sprowadzono pierwsze zakonnice z opactwa Do-

[1]) Oryginalne dokumenta z archiwum tepelskiego tłomaczył Karlik, str. 46.

[2]) Polacki, Geschichte von Böchmen, tom II, str. 53—57.

cznie dokonać rewizyi praw poddanych zagranicznych co do posiadania poza granicami miast majątków nieruchomych, zajmowania stanowisk zarządzających lub dzierżawców tych majątków. W razie pogwałcenia prawa z r. 1887 rozkazano wyznaczyć osobom tym terminy do ustąpienia swej własności lub zrezygnowania ze stanowiska zarządców i dzierżawców.

W razie niewykonania tych żądań mają być zastosowane względem tych osób środki przymusowe.

* Okólnik ministra skarbu. Zarządzający ministeryum skarbu zwrócił się do zarządzających opłatami akcyzy z okólnikiem w sprawie urzeczywistnienia zadań, włożonych na zarząd ministeryum skarbu przez Najwyższy reskrypt z dnia 12-go lutego r. b. Zarządzający ministeryum skarbu, Bark zaznacza, że w reskrypcie, w szeregu innych nie cierpiących zwłoki zadań, poruczono ministeryum skarbu bezpośredni dozór nad wrowadzeniem trzeźwości śród ludu, jako niezbędnej podwaliny rozwoju siły duchowej narodu i rozkwitu jego pracy produkcyjnej. „Zabierając się, z pomocą Bożą, do urzeczywistnienia tego, wyjątkowego pod względem ważności, zadania, wzywam przedewszystkiem moich współpracowników, — czytamy w okólniku — ażeby przejęli się przekonaniem o konieczności użycia wszystkich sił dla usprawiedliwienia zaufania, wyrażonego nam z wysokości Tronu. Aby przeciwstawić się nieumiarkowanemu używaniu trónków, należy zbiżyć się bezpośrednio do ludu, do jego życia codziennego; niezbędne są długie wspólne wysiłki wielu, oddanych sprawie, pracowników. Nie należy obawiać się zmniejszenia się dochodów skarbowych ze sprzedaży trunków, wskutek ustalenia się trzeźwości". Minister — jest głęboko przekonany, że zaoszczędzone na konsumcyi trunków fundusze ludowe, pozostałe w obrocie życia pracowitego, tworząc nowe wartości, wywołają nowe, całkiem pewne źródła pokrycia zwiększonych wydatków państwowych. Do urzeczywistnienia tej skomplikowanej i trudnej sprawy należy przystąpić niezwłocznie. Okólnik zaleca traktowanie z zupełną życzliwością starań gromad wiejskich o zamknięcie lub niepozwolenie na handel trunkami, stanowczo czyniąc zadość wszelkim prawnym uchwałom w tej mierze. W sprawie unormowania handlu trunkami i wzmocnienia trzeźwości ludu głównemi przeszkodami były zawsze: potajemna sprzedaż i potajemne pędzenie wódki. Należy użyć wszelkich wysiłków dla zapobieżenia temu we wszystkich możliwych objawąch.

— Seminarya nauczycielskie. Komisya oświatowa postanowiła, że w miejscowościach z przeważającą ludnością nierosyjską i nieprawosławną przyjmowane są do seminaryów nauczycielskich osoby innych

---

ran, a Wojsława i siostra jej Judyta przyjęły w nich nowicyat. Zewnętrznemi sprawam opactwa chocieszowickiego miał kierować proboszcz, obierany przez Norbertanki z pomiędzy Norbertanów Tepelskich. Pierwszym proboszczem był niejaki ks. Zdzisław i w tym porządku odbywały się wybory od r. 1200 aż do zniesienia klasztoru chocieszowickiego za cesarza Józefa II w r. 1782.

Fundacya chocieszowicka i powrót Hroznaty do domu, z obejściem ślubu co do wojny krzyżowej, zrodziły nieporozumienia pomiędzy nim a opatem tepelskim.

Hroznata, poczuwając się do winy w niedopełnieniu zaprzysiężonego ślubu, przedsięwziął powtórną podróż do Rzymu, gdzie od r. 1138 panował Innocenty III. Jemu opowiedział Hroznata przygody dzieciństwa swego, i ślub uczyniony, i fundacye dwóch klasztorów, prosząc, aby mu wolno było przywdziać białą sukienkę św. Norberta, w założonym przez siebie klasztorze tepelskim. Papież zgodził się na prośbę Hroznaty, dając mu nadto święcenie subdyakona i tytuł kapelana swego.

Działo się to w r. 1201, a za powrotem do kraju, Hroznata, jako zakonnik św. Norberta, a później jako proboszcz tepelski, poważany od panującego i od biskupa Pragi poświęcał życie swoje na chwałę Bożą, służbę Najświętszej Maryi Panny i na pożytek dwóch klasztorów, w Tepli i w Chocieszowicach, w których naprzemian przebywał.

W r. 1217 pąpież Honoryusz III postanowił Hroznatę pośrednikiem w sprawie pomiędzy opatem tepelskim a biskupem Pragi.

Był to już rok ostatni życia Hroznaty, a zakończył je śmiercią straszną w więzieniu.

W jednej z jego podróży schwytali go rycerscy rabusie [1]) z krainy egerskiej i zamknęli w warownej wieży w Kinsbergu, morząc głodem i pragnieniem, w nadziei bogatego okupu.

Hroznata nie chciał żadnego okupu za

[1]) Raub-Ritter.

wyznań, a w pozostałych miejscowościach minister oświaty ma prawo rekomendacyi miejscowej władzy szkolnej przyjmować takie osoby, które okażą się potrzebne według warunków miejscowych.

Odrzucono artykuł, że dyrektorami seminaryów mogą być tylko prawosławni.

— Depesze niedoręczone. Z winy telegrafu nieraz wysyłane przez osoby prywatne depesze nie są wcale dostarczane.

W takich wypadkach poszkodowani żądają zwrotu pieniędzy, na co jednak trzeba czekać dość długo, bo formalności te załatwiane są przez Petersburg.

W celu szybszego zwrotu pieniędzy główny zarząd poczt i telegrafów polecił zarządowi warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, aby dokonywał zwrotu takich pieniędzy (do wysokości rubli 50) bez porozumiewania się z zarządem głównym.

— Obszar leśny. Według sprawozdań urzędowych lasy w Królestwie zajmują 2.210,000 dziesięcin, co przedstawia 20 procent całego obszaru kraju.

Z liczby tej 47 procent stanowią lasy należące do właścicieli folwarków, 28 procent lasy rządowe, 2 procent lasy apanażowe i 22 procent lasy włościańskie, majorackie i miejskie. Na jednego mieszkańca Królestwa przypada 0,19 dziesięciny lasu.

ZAGRANICZNA.

* Manewry armii austryackiej. Jak donosi „Oester. Ung. Koresp.“, cesarz Wilhelm będzie brał udział w jesiennych manewrach armii austryackiej, na Węgrzech.

Manewry te odbędą się prawdopodobnie we wrześniu.

Dowództwo nad armią obejmie następca tronu.

* Bandy bulgarsko-tureckie. W Konstantynopolu poseł serbski otrzymał od rządu swego wiadomość, że na granicy serbskiej i greckiej zgromadziły się bandy bulgarsko-tureckie w sile 20 tysięcy komitadżi. Mają one nawet dwie armaty, co wskazuje na pomoc Turcyi lub Bulgaryi. Poseł serbski udał się natychmiast, stosownie do instrukcyi swego rządu, do ambasadorów rosyjskiego i niemieckiego z żądaniem interwencyi. Ambasadorzy oświadczyli, iż fakt powyższy znany jest im dobrze, lecz liczebność band jest stanowczo przesadzona. Przyrzekli po za tem, że natychmiast poczynią u Wysokiej Porty i u rządu bulgarskiego stosowne kroki.

* Delegacya oficerów. „Reichspost,“ donosi o nowych delegacyach oficerów austryackich ze sztabu generalnego do Rosyi celem nauczenia się języka rosyjskiego.

---

grzeszne ciało swoje dawać. Zakonnicy jednak tepelscy zebrali żądaną sumę. Gdy jednak przybyli z nią do Kinsbergu, zastali już skrzepłe zwłoki fundatora swego.

Wśród męczarni srogiego więzienia Hroznata wyzionął pobożnego ducha 14 lipca 1217 roku.

Okupione zebraną sumą drogie zwłoki Hroznaty przeniesione zostały do Tepli. Złożono je w kościele opactwa, przed wielkim ołtarzem, w kamiennej pieczęciami obwarowanej trumnie, w której dotychczas oczekują zmartwychwstania.

Wojsława, wdowa po wielkorządcy krakowskim, przeżyła brata o lat dziesięć, bo 22 listopada 1227 r. zakończyła świątobliwe życie w Chocieszowicach. Zwłoki jej, jako fundatorki opactwa, pochowane zostały w kościele przed wielkim ołtarzem.

Po kasacyi klasztoru i zamknięciu kościoła szczątki Wojsławy protokularnie wyjęte zostały z grobu w r. 1793 i w drewnianej skrzynce przeniesione zostały do Tepli i tam złożone do grobu brata Hroznaty. [2])

Kamień grobowy w kościele parafialnym w Chocieszowicach pamięć jej zachowuje po dziś dzień.

W r. 1822 rząd austryacki sprzedał państwo chocieszowickie księciu Thurn i Taksis. Prawa kolatorskie jednak pozostały przy opactwie tepelskiem.

Ostatni to już jest szczebel, łączący wspomnienie Hroznaty ze wspomnieniem siostry jego, wielkorządczyni krakowskiej Wojsławy.

Wspomnienia te nie będą może obojętne dla Polaków, odwiedzających maryenbadzkie kąpiele, te źródła Maryi, odkryte na dawnej Hroznaty dziedzinie, którą on zapisał opactwu tepelskiemu, na chwałę Bożą i większą cześć Bogarodzicy.

---

[2]) Robert Koepl: Das chemalige Praemonstratenser Chorfrauen Stift Chotischow. Prag. 1840, str. 8.

* 10 tysięcy ofiar. Sensacyjną wieść przyniosły depesze. Oto 10 tysięcy ludzi z Galicyi, szukających zarobku rolnego w Prusach, władze niemieckie nie puściły do Mysłowic. Biedacy ci, którzy na drogę daleką pozastawiali ubrania i pościel — musieli z ciężką troską wracać do domu. Ponieważ kieszenie ich zostały opróżnione, więc nie znalazły się fundusze na kupno biletów kolejowych.

Część tych istnych „wypraw krzyżowych“ pieszo o chłodzie i głodzie udała się w podróż powrotną, część wynędzniała zaległa najblższe wsie i miasteczka, część dowlokła się do Krakowa, gdzie obozuje, czekając pomocy od dobrych i litościwych ludzi.

Niech to będzie ostrzeżeniem dla udających się na roboty rolne do Prus z Królestwa, bo w tym roku, wobec olbrzymiego napływu żądnych zarobku, wielu ten sam zawód spotyka.

* Zatonięcie okrętu: 69 ofiar. Parowiec osobowy „Santa Elisaveta“ na którego pokładzie znajdowało się przeszło 80 pasażerów wpadł na torpedowiec włoskiej marynarki woj. „56 T“. Wskutek tego zderzenia zatonął i zaledwie 10 osób uratowano. Wydobyto już 80 zwłok, poszukiwania trwają w dalszym ciągu. Stwierdzono, że powodem katastrofy statku „Santa Elisaveta“ była a nieuwaga jego sternika, który zapatrzył się na ćwiczenia hydroplanu i nie zwrócił uwagi na sygnały, dawane bardzo energicznie z torpedowca. Stwierdzono również, że maszyniści i palacze też nie byli na stanowisku, gdyż wszyscy zajęci byli obserwacyą hydroplanów.

* Dożywotni prezydent. Juanszikaj ogłosił się dożywotnim prezydentem rzeczypospolitej chińskiej z nieograniczoną władzą dyktatorską. Gubernatorów cywilnych zamienił na wojennych jednocześnie powiększając znacznie armię.

List do Redakcyi.

Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament. Najwielebniejszy Ojcze i Księże Redaktorze!

Proszę o łaskawe umieszczenie tych kilku słów smutnych memu sercu. Otrzymałem po 7-iu latach list od rodzonego brata Ignacego Andruszkiewicza z Filipowa następującej treści: „Bracie heretyku, mankietniku, zdrajco wiary, kościoła i świętego ojca, zdrajco ojczyzny, Polski naszej, daj Boże, żeby ciebie, jak pojedziesz do kraju, pierwszy bałwan zalał, jak okręt Titanik został zalany, żeby ciebie porżnęli w kawałki, abyś nie wrócił do naszej ojczyzny i nie zdradzał więcej Chrystusowej wiary, a dusza twa żeby nigdy nie wyszła z piekła i gotowała się w siarczystej smole.“ Ach, Bracia i Siostry Maryawici, muszą być wasze serca z twardego marmuru, kiedy potrafią znieść w cierpliwości takie przekleństwa, zniewagi i prześladowania w ojczystej ziemi! A ja tak daleko za oceanem, samotny, oddalony od was, w cudzem kraju, muszę cierpieć zniewagi i bluźnierstwa! Patrzcie, drodzy Bracia i Siostry, jaki to list dostałem od rodzonego brata po siedmiu latach! Ach smutno mi i przykro! Taką dałem odpowiedź bratu na ów list złorzeczący: „Drogi bracie, list od Ciebie odebrałem. Serdecznie dziękuje za tak piękny przykład braterskiej miłości za siedm lat! Widać, że brak ci, drogi bracie, oświaty, a z drugiej strony pewnie dobrze pamiętasz, że razem spoczywaliśmy pod jednem macierzyńskiem sercem i jesteśmy jednej krwi, to nie dziw, że tak mi braterskiem sercem i miłością życzysz najokropniejszego nieszczęścia. A ja Tobie, drogi Bracie, i twej żonie i dzieciom życzę jaknajlepszego zdrowia, szczęścia i wszelkich łask od Pana Jezusa i Matki Jego N. M. P. Nieustającej Pomocy aby ciebie oświeciła i pociągnęła do prawdziwej miłości Boga i bliźniego; abyście szczęśliwie doczekali świąt Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, tego ja życzę, twój brat, w smutku pogrążony, Kazimierz Andruszkiewicz.

Oprócz tego smutku, z powodu niegodziwego listu od brata, nawiedził mię jeszcze Pan Jezus innego rodzaju krzyżem. Oto 19-go lutego r. b. rano przy pracy strasznie się poderwałem tak, że po południu musiałem poddać się operacyi. Ach, najmilsi Bracia i Siostry, co ja za boleści wycierpiałem po operacyi: przez 6 dni ani się ruszyłem, a moja żona przez 3 doby nie odchodziła odemnie, jednak w tych okropnych boleściach ani jednem słowem przykrem nie obraziłem Boga, a tylko sobie myślałem, że to z Wami, drodzy Bracia, współcierpię, bo co umiłowałem, to do grobu z sobą muszę zabrać i żadne pokusy mnie nie zdołają oderwać od Świętej Sprawy.

Najmilsi Bracia i Siostry! Pewnie smutek ponoszą wasze serca po odstąpieniu ks. E. Marksa, ale cóż robić, da Bóg, że wkrótce doczekamy się tej chwili, iż na miejsce tych kapłanów, którzy odstąpili od Dzieła Miłosierdzia, nasz Najprzew. Ojciec Biskup wyświęci nowych pracowników i sług Bożych, a tych żadne ubóstwo nie odstraszy od Chrystusa Pana Naszego. Przy tej sposobności, drodzy Bracia i Siostry, przyjmijcie odemnie, w smutku pogrążonego, serdeczne życzenia na te święta wesołe i uroczyste Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, który od przełożonych narodu ukrzyżowanym i zamęczonym został. Daj, Panie Boże, abyście wy, Bracia i Siostry i Nw. Ojcowie, doczekali szczęśliwie tych wesołych świąt i w najlepszem zdrowiu abyście we wspólnej radości ducha i miłości zaśpiewali: „Wesoły nam dzień dziś nastał, Alleluja!“ Tego ja Wam życzę ze szczerego serca! Pozostaję wasz wierny brat

Kazimierz Franciszek Andruszkiewicz.

Hoquiam Washington, North-America, 6 marca.

Dział gospodarczy.

Jak dzisiaj gospodarować?

O nawozach.

Gdyby na polu zawsze wszystkich pokarmów było w glebie pod dostatkiem, a przytem gleba była dość pulchną, dość wilgotną i dość przewiewną, a klimat dość ciepły, to rolnik cieszyłby się zawsze obfitymi plonami.

Że jednak, jak to każdy z czytelników wie dobrze, plony często chybiają, to widać, że często czegoś roślinom nie dostaje. Otóż to coś, co bywa przyczyną nizkiego plonu, nie zawsze jest to samo; raz będzie to brak wilgoci w ziemi, jużto wskutek natury samej gleby (głębokie piaski), jużto wskutek długotrwałej posuchy; kiedyindziej znowu nadmiar wilgoci i idące za nim złe przewietrzenie gleby, to znowu niedostateczne spulchnienie ziemi, nie dozwalające korzeniom należycie się w niej rozwijać, a wreszcie jałowość gleby, to jest niedostateczne zaopatrzenie jej w pokarmy roślinne. Ale jak z tego, cośmy się o żywieniu się roślin dowiedzieli, wynika, ta jałowość gleby znowu różne może mieć przyczyny. Widzieliśmy, że oprócz kwasu węglowego, który roślina czerpie z powietrza i którego nigdy jej nie zabraknie, wszystkie inne pokarmy bierze ona z ziemi. Ale tych pokarmów, których ziemia ma roślinie koniecznie dostarczyć jest kilka i niedostatek któregokolwiek, choćby tylko jednego z nich, wystarcza do zmniejszenia plonów uprawianej rośliny. Otóż łatwo zrozumieć, że jednej glebie może niedostawać jednego, drugiej innego, trzeciej jeszcze innego z owych poznanych przez nas pokarmów; każda z nich będzie wydawać liche plony, ale każda z innej przyczyny.. Rzeczywiscie tak nawet i często. bywa Z ośmiu ciał, które ziemia ma koniecznie roślinom dostarczyć, trzy są w tak niewielkiej ilości roślinom potrzebne, że ilość taka prawie w każdej glebie zawsze się znajdzie i brak ich w glebie nie bywa, jak się zdaje, nigdy przyczyną jej nieurodzajności. Te ciała są: siarka, chlor, i żelazo. Niedostatek magnezu w glebie także bardzo rzadko bywa przyczyną nizkich plonów. Inaczej rzecz się ma z czterema pozostałemi ciałami, t. j. z azotem, fosforem, potasem i wapnem. Tych roślina stosunkowo dużo potrzebuje i zdarza się też bardzo często, że już to wszystkich czterech, już trzech, dwóch lub tylko jednego niema w glebie w takim dostatku jakiby był potrzebny do wydawania zadowalniających plonów. Czy to wszystkich tych czterech pokarmów, czy tylko jednego z nich w glebie nie dostaje, skutek będzie ten sam, mianowicie ten, że urodzaj będzie kiepski, że ziemia będzie nieurodzajną, jałową. Ten brak urodzajności, ta jałowość może być u jednej gleby spowodowana niedostatkiem azotu, u innej niedostatkiem kwasu fosforowego, u jeszcze innej niedostatkiem potasu lub wreszcie brakiem wapna. Jasną tedy jest rzeczą, że jeżeli chcemy tę jałowość ziemi usunąć i jej urodzojność poprawić, to trzeba dodać ziemi w odpowiednim nawozie przedewszystkiem tego pokarmu roślinnego, którego jej najbadziej brakuje, a skoro różnym glebom różnych pokarmów brakuje, więc też różne gleby różnych potrzebują nawozów.

Ej co to, to już nieprawda, powie ktoś z czytelników, przecie choć różni gospodarze na najróżniejszych gospodarzą glebach, to przecie używają do użyźnienia ziemi obornika i nie było chyba przykładu, żeby kto źle na tem wyszedł, jak dobrze swoją glebę zwiózł gnojem. Kto tak powie, będzie miał zupełną słuszność, ale słuszność tylko co do nawożenia obornikiem, a nie sztucznymi nawozami. Istotnie obornik skutkuje na każdej glebie bez względu na to, czego jej nie dostaje, ale z nawozami sztucznymi rzecz się ma całkiem inaczej. A dlaczego? Oto dlatego, że w oborniku znajdują się wszystkie te ciała, których roślina na pokarm potrzebuje, a więc oczywiście i te, których danej glebie nie dostaje. Mamy np. trzy gleby, wszystkie bez nawozu dają liche plony, ale jedna dlatego, że jej niedostaje azotu, druga, że jej niedostaje potasu, a trzecia, że ma za mało kwasu fosforowego. Dajemy obornika na wszystkie trzy i widzimy, że on wszędzie urodzaj poprawił.

Jakże się to stało? Oto w oborniku jest i azot i potas i kwas fosforowy; jakieśmy go dali na glebę, której brakowało azotu, podniósł na niej plony, bo jej dostarczył azotu; na glebie której nie dostawało potasu, podniósł plony, bo do niej wprowadził potas, a skutkował też na glebie, która za mało miała kwasu fosforowego, bo jego ilość powiększył. Jeżeli ziemi brakowało nie jednego, ale dwóch albo trzech pierwiastków pokarmowych, to obornik poprawi jej urodzajność, bo wszystkie te braki uzupełnia. Obornik jeszcze i przez to powiększa urodzajność gleby, że ułatwia jej wydobrzenie, przez co reguluje jej wilgotność i przewiewność. Obornik jest tedy nawozem powszechnym, skutecznym dla każdej gleby, bo zawierając w sobie wszystkie pierwiastki pokarmowe, każdy brak ich w części uzupełnić może. A skąd się to bierze, że w oborniku znajdują się wszystkie pokarmy, których gleba powinna roślinom dostarczać? Oczywiście stąd, że przecie obornik nie z czego innego tylko z roślin pochodzi, wszystko więc, co jest w nich, będzie i w oborniku.

(C. d. n.)

Pszczelnictwo.

Pszczoły rasy abhasko-kaukaskiej.

Wyczytałem w książce S. Brzóski „Praktyczne Pszczelnictwo“, że pszczoły rasy abhasko-kaukaskiej są łagodniejsze i silniejsze od naszych pszczół krajowych, a co najważniejsza, że zbierają sączę miodową z kwiatów czerwonej koniczyny. Te przymioty, a zwłaszcza ostatni, pobudziły mię do tego, że na wiosnę 1913 r. sprowadziłem z Tyfliskiej stacyi jedwabniczej matki wspomnianej rasy, aby się zapomódz tych pszczół. I nie zawiodłem się. Matki nadesłane z Tyflisu okazały się bardzo płodne; roje, do których je dodałem po kilku tygodniach doszły do takiej siły, że chociaż niektóre były już sztucznie rozrojone, jednak z całej pasieki wydały mi się najsilnieszymi i najodpowiedniejszymi do ponownego rozrojenia. Pszczoły tej rasy są szare i znacznie większe od pszczół krajowych; języczek czyli t. z. trąbka, którą zlizują nektar z kwiatów, jest conajmniej o półtora milimetra dłuższy, niż u pszczół naszych, to też nic dziwnego, że mogą zbierać miód i z kwiatów czerwonej koniczyny, której t. z. kieliszki kwiatowe są tak głębokie, ze pszczoły nasze krajowe nie mogą w nich dosięgnąć sączy miodowej i dlatego też wcale z koniczyny tej miodu nie zbierają. Tymczasem kilkakrotnie przekonałem się w sierpniu roku ubiegłego, że pszczoły kaukaskie dużo mogą zbierać miodu nawet i z czerwonej koniczyny: sam osobiście przyglądałem się temu, jak w oddaleniu kilku stajów od mojej pasieki te moje szarego koloru pszczoły z wesołym brzękiem, jak zwykle przy pracy swej, przelatywały z kwiatka na kwiatek czerwonej koniczyny i głęboko zapuszczały w kieliszki kwiatowe tej rośliny swe długie szerokie języczki czyli trąbki. W tym czasie drugiego kwitnienia koniczyny z innych podobnie silnych, ale krajowych rojów pszczoły już leniwie i nielicznie szły na robotę, podczas gdy w ulach z pszczołami rasy abhasko-kaukaskiej taki był ruch, jak gdyby najgłówniejszy jeszcze pożytek trwał w polu. W rezultacie przekonałem się, że chociaż w innych ulach miodu prawie wcale nie przybyło, w tych ulach z rojami kaukaskimi przybyło miodu po kilkanaście funtów!

Tymczasem czytam w „Przeglądzie Pszczelniczo-Ogrodniczym“ opis pewnego pszczelarza o pszczołach tej rasy, że chociaż one rzeczywiście są łagodne tak, że bez podkurzania prawie można dokonywać rewizyi ich gniazda, że chociaż są silniejsze i znoszą jaknajlepiej nasz klimat względnie surowy i dobrze mogą przezimować, to jednak przekonał się ów pszczelarz, że te pszczoły wcale nie zbierają sączy miodowej z koniczyny czerwonej. Dziwiłoby to mię nie mało, dlaczego taka różnica u pszczół tej samej rzekomo rasy, gdyby nie to, że zauważyłem, iż ów pszczelarz nie ma pszczół prawdziwej rasy abhasko-kaukaskiej, bo pisze wyraźnie, że trutnie tych pszczół jego są „zupełnie czarne“, gdy tamczasem trutnie moich pszczół abhasko-kaukaskiej mają złotawe prążki poprzeczne. Widocznie więc otrzymał on z Tyflisu pszczoły nie czysto abhasko-kaukaskiej rasy.

Dodać tu trzeba, że niezmiernie większą jeszcze korzyść, choć nie samemu już tylko pszczelarzowi wydają te pszczoły pośrednio

przez to, że przenosząc pyłek z jednego kwiatuszka koniczyny na drugi, pomagają do zapłodnienia się kwiatkom, wskutek czego koniczyna czerwona o wiele więcej wyda nasienia, za które tak drogo płacą. Opisuje p. Brzózko w swojej wyżej wspomnianej książce, że pewien książe, obywatel ziemski w Rosyi, umyślnie w tym celu sprowadził sobie z Tyflisu 30 matek rasy abhasko-kaukaskiej, aby więcej mieć zbioru nasienia z koniczyny czerwonej; bo inne owady jak np. trzmiele w małej części tylko pomagają koniczynie czerwonej do wydajności nasion. Otóż pisze p. Brzózko, że ów książe-ziemianin zebrał nasienia koniczyny na kilkadziesiąt tysięcy rubli więcej, niż lat poprzednich zbierał z takiegoż obsianego koniczyną obszaru.

Śmiało więc mogę zachęcić czytelników „Wiadomości Maryawickich“, którzy utrzymują pasieki, aby się zapomogli pszczół rasy abhasko-kaukaskiej, a napewno będą mogli o wiele więcej mieć miodu od pszczół, boć przecież koniczyna czerwona dwa razy do roku kwitnie, a sączy miodowej zawiera w swych kwiatach dużo.

M. A.

Poradnik gospodarski.

Pytanie. Jakie drzewa owocowe największy dają dochód?

J. Strąk.

Odpowiedź: Przedewszystkiem zależy to od ziemi, jaką mamy. Jeżeli ziemia piaszczysta, to więcej będzie pożytku z wiśni i czereśni, niż z jabłoni lub śliw, które potrzebują ściślejszej ziemi. Jeżeli udadzą się jabłonie i grusze, to trzeba zważać na sąsiednie drzewa, jakie odmiany najlepiej obradzają. Jednej np. odmiany owoc dobrze popłaca, ale może się nie udać na tej ziemi, gdy tymczasem innej odmiany, choć tańszy owoc, ale zato dobrze się obrodzi i przyniesie więcej dochodu.

Wogóle odmiany trwałe t. j. takie, które się dadzą długo przechować, najlepiej się opłacają. Do jabłek trwałych należą odmiany następujące: Reneta Baumana, duży owoc, dobry na wyroby wszelkie, dojrzewa od grudnia do kwietnia. Ontario, bardzo rodne drzewo, owoc może trwać 2 lata. Reneta Montforta, dobra, od listopada do maja. Pepping Ribston od grudnia do kwietnia. Reneta annasówka od listopada do marca. Złota parmenówka zimowa od listopada do marca.

Do gruszek zimowych zaliczają najlepsze odmiany te: Dila od listopada do stycznia, Proboszczówkę od listopada do wiosny, Dobrą Ludwikę od września do listopada.

Śliwy mają popyt następujące: Węgierka Eierpflaume, duża żółta, Jeffersona. Renklody: Duża zielona.

Wiśnie: Łutówka, Wiślanka, Amarella.

H.

Pytanie. Prosiłbym o poradę, jak oczyścić nasienie koniczyny z babki?

G. Ż.

Odpowiedź: Do oczyszczenia nasienia koniczyny są specyalne maszyny, ale one są niedostępne w cenie dla drobnych rolników. Ale jest na to sposób prosty, choć mozolny, ale dobry. Oto na kawałek płótna grubego, umoczonego w wodzie, trzeba cienką warstwą rozsypać nasienie koniczyny i przemieszać, żeby drobniutkie nasiona babki, szczawiu i innych chwastów pozsuwały się na spód warstwy; poczem to płótno z nasieniem przesuszyć, a gdy wyschnie zsypać z płótna koniczynę, a nasiona babki i innych chwastów pozostaną na płótnie tak przyklejone, że aż nożem wypadnie je zeskrobać.

F. M.

Rozmaitości.

Skutki niewiary. Jak niegdyś przed upadkiem Zachodniego państwa Rzymskiego w Rzymie zaroiło się od wszelkiego rodzaju wieszczek, wróżek, astrologów, podobne zjawisko powtarza się obecnie w wielu miastach, zwłaszcza większych.

„Times“ w Londynie zwraca uwagę na niebywały wzrost przeróżnych wróżbitów i wróżek, a w Petersburgu rząd zmuszony był wydać specyalne zabronienie ogłaszania w gazetach czegoś podobnego. Podobnież dzieje się w Paryżu. Jedna z gazet niemieckich pisze,

że w tej najświatlejszej stolicy cywilizacyi wszechświatowej, w Paryżu samym różnych chiromantów, wróżek, somnambulistów mieszka ni mniej, ni więcej, tylko 34 tysiące 607, według nowej książki adresowej Paryża. Jeden z urzędników municypalnych Paryża miał się wyrazić o swoich współziomkach, paryżanach: „ci sceptycy, zdobywcy Bastylii, detronizujący królów, nie wierzący ani w Pana Boga, ani w dyabła,“ na astrologię wydają rokrocznie około 20 milionów rubli. Niektórzy wróżbici d z i e n n i e zarabiają po 300 rb. na nasze pieniądze.

Taż sama gazeta utrzymuje, że teraz w Paryżu więcej jest wróżek, niż lekarzy, nawet niektóre wróżki mają swoich adwokatów. I u nas nie brak wśród inteligencyi, nie mówię o ciemnym ludzie, zabobonów. Znam pewną inteligentną rodzinę, która za nic w świecie nie umieściłaby u siebie w mieszkaniu wizerunka krzyża, gdyż krzyż według ich pojęć, sprowadza nieszczęście. Taż sama rodzina wyjeżdżając z pewnej miejscowości na odjezdnem zamówiła Mszę świętą, lecz trzeba trafu, że w trakcie przyjscia ich do kościoła (przyszli zawczasu) drugi ksiądz kończył Mszę żałobną w czarnym kolorze. Pani ta dostała spazmów, proboszcz później musiał uspakajać i przepraszać. A co powiedzieć o dniach feralnych, snach, amuletach. Spotykając się z tak. ludz., doznaje się nieraz wrażenia, jakobyśmy byli przeniesieni w czasy dawnego poganizmu. Sprawdza się to, że człowiek nie chcąc wierzyć Prawdzie objawionej przez Boga, daje się uwieść wierze w kłamstwo, bo powiedział Pan Jezus: „nie możecie dwom panom służyć: albo Bogu, albo księciu kłamstwa. I porzucili ludzie podniosłą, świętą, prawdziwą, idealną wiarę, by ją zastąpić gusłami. To też mówi Bóg przez Jeremjasza. „Dwie złości uczynił mi lud mój: Mnie opuścił, źródło wody żywej, a wykopali sobie cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać.“ (Jerem. II).

N a j l u d n i e j s z e p a ń s t w a. Najludniejsze państwa są: Chiny 439 milionów ludzi, Anglia 369 milionów, Rosya 160 milionów, St. Zjednoczone 103 miliony. Najmniej ludności ma czarnogórze, bo 228 tysięcy.

P i ą t e k u r a t o w a ł. Z Homla przybyły na stacyę Sołtanówka dwie paczki z trucizną na wilki dla właścicielki majątku „Naspy“. Stangret dworski odebrał paczki z kolei i zaniósł je do sań, a sam gdzieś odszedł. W trakcie tego do sań zbliżył się jakiś wyrostek, syn włościanina ze wsi Pirewice, porwał obie nie duże paczki z sań i uciekł z niemi do lasu, gdzie czując się bezpiecznym, otworzył pudełka. Placuszki jakieś, ponętne na oko, rzędem były w nich poukładane. „Ot, będzie bal,“ pomyślał i z paczkami pobiegł do domu. Zwołał chłopaków i dalejże częstować „przysmakami pańskiemi“, jak je nazywał, towarzyszów swoich. Kilku chłopców zjadło te pańskie przysmaki, inni zaś ze względu na piątek nie chcieli jeść, gdyż placuszki były pokryte tłuszczem nie postnym. W rezultacie sam złodziej i siedmiu jeszcze chłopców w ciężkich boleściach umarło. Gdyby nie post piątkowy, pańskie przysmaki o wiele więcej by sprowadziły nieszczęścia.

Myśli mędrców.

Gdy gardzisz poprzedników myślami wszystkiemi —
Jak chcesz, by myśl twą potem uczczono na ziemi?—
Nawet nie możesz wiary mieć we własne zdania,
Kiedy do ludzkiej myśli nie masz zaufania.

Fr. Rückert

Prawd w Piśmie Bożem, równie jak gwiazd w błękicie,
Im lepsze macie oczy, tem więcej ujrzycie.

Adam Mickiewicz.

Przejrzałem nizkie ludzkości obszary,
Z różnych jej mniemań i barwą i szumem
Wielkie i mętne, gdym patrzył rozumem,
Małe i jasne przed oczyma wiary.
I was dostrzegłem, o dumni badacze,
Gdy wami burza, jak śmieciem pomiata,
Zamknięci w sobie, jak w kruchy ślimacze,
Chcieliście mali, obejrzeć krąg świata.

A. Mickiewicz.

Serce, goryczą strute piołunową, z tłumu uśmiechy ironii i skargi złowieszcze!

Kochaj! chcąc się odrodzić, i wierz w słowa wieszcze, że — przecierpiawszy wszystko, cierpi się na nowo, że — kochając nad siły, trzeba kochać jeszcze.

A. de Musset.

Zaiste nieszczęśliwym jest ten człowiek, który nie ma nic, za co gotów byłby oddać życie.

* * *

Kto przeznacza religii drugie miejsce w swem sercu — ten wcale jej nie posiada.

* * *

Nie słuchaj nigdy tych, którzy źle mówią o innych, a dobrze o sobie.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27

Z jarmarków i targów.

—

Rynek zbożowy w ubiegłym tygodniu dzięki zwiększonym obrotom i dość powściągliwej podaży, był nieco mocniej nastrojony. Poprawa usposobienia dotyczy jednak przeważnie suchego i zdrowego ziarna, natomiast wilgotnawe lub z zapachem wogóle trudne było do umieszczenia.

Z poszczególnych gatunków w ostatnim tygodniu notowano:

Pszenica—bez zmiany. Za wyborową płacono od rb. 7.— do rb. 7.15 i za średnią od rb. 5.80 do rb. 6.75 za 242 funtów netto — franco kolej.

Żyto — mocniej. Za wyborowe suche osiągano od rb. 4.97½ do rb. 5.05 i za średnie od rb. 4.80 do rb. 4.95 za 232 funtów netto—franco kolej lub berlinka.

Jęczmień browarny—mocniej. Za wyborowy płacono od rb. 4.40 do rb. 4.50 i za średni od rb. 4.25 do rb. 4.35 za 202 funtów netto—franco kolej.

Jęczmień na kaszę i paszę—mocniej. Płacono od rb. 3.65 do rb. 4.14 za 202 funtów netto — franco młyn.

Owies—mocniej. Za wyborowy płacono od 90 do 92 kop., za średni od 82 do 89 kop. i za ordynaryjny od 77 do 80 kop. za pud.

Groch—spokojnie. Za groch „Victoria" płacono od rb. 8.25 aż do rb. 12 i za polny średni warzelny od rb. 7.35 do rb. 8.40 za 262 funtów netto.

Fasola — mocno. Notowano od rb. 1.50 aż do rb. 2.77 za pud—odpowiednio do gatunku i dobroci towaru.

Gryka—mocniej. Notowano od rb. 5.85 do rb. 6.05 za 202 funtów netto.

Kasza jaglana i gryczana — mocno. Za jaglaną płacono od rb. 1.30 do rb. 1.45 kop. i za gryczaną od rb. 1.65 do rb. 1.67 za pud z workiem.

Rzepak—bezczynnie.

Usposobienie końcowe rynku: dla pszenicy i żyta — spokojne, dla owsa i jęczmienia—mocne, a dla pozostałych produktów—małoczynne i wyczekujące.

Przy stałej tendencyi zasadniczej rynek nasienny w ubiegłym tygodniu miał przebieg więcej ożywiony, niż w dniach ostatnich poprzedniego tygodnia, dzięki mniejszym dowozom i pewnym zakupom czynionym tak przez handlarzy, jak i przez firmy tutejsze nasienne, uzupełniające swoje dość uszczuplone zapasy po składach.

Z poszczególnych gatunków w ostatnim tygodniu notowano:

Koniczyna czerwona — zwyżkowo. Za wyborową rosyjską płacono od rb. 104 do rb. 108 i za średnią od rb. 90 do rb. 100 za 250 funtów netto.

Koniczyna biała—mocniej. Za wyborową osiągano od rb. 80 do 84 i za średnią od rb. 52 do rb. 70 za 250 funtów netto.

Koniczyna szwedzka — niejednolicie. Wyborową gwarantowaną notowano od rb. 60 do rb. 63 i średnią od rb. 42 do rb. 53 za 250 funtów netto.

Przelot—ospale. Wyborowy notowano od rb. 38 do rb. 40, średni od rb. 25 do rb. 35 i gorszy od rb. 20 do rb. 22 za 250 funtów netto.

Tymoteusz — spokojnie. Wyborowy z gwarancyą płacono od rb. 18 do rb. 20 i średni od rb. 14 do rb. 16 za 180 funtów netto.

Seradela—mocno. Za wyborową osiągano od rb. 1.26 do rb. 1.30 i za i za średnią od rb. 1.12 do rb. 1.25 za pud.

Wyka—mocno. Płacono od rb. 6.25 do rb. 7.30 za 260 funtów netto.

Peluszka—ospale. Notowano od rb. 6.25 do rb. 7.— za 250 funtów netto.

Łubiny niebieski i żółty—mocno. Za niebieski łubin płacono od rb. 4.90 do rb. 5.75 i za żółty od rb. 6.60 do rb. 7.50 za 260 funtów netto.

P. S. Ceny powyżej notowane rozumieć należy, jako za towar rynkowy, przy sprzedażach hurtowych kupcom.

Ziemniaki. Za korzec 6-pudowy płacą od rb. 2.15.

Siano—70, 75 kop. za pud.

Słoma—45, 50 kop. za pud.

Masło, notowania Warsz. Ziemiańskiego T-wa Mleczarskiego.

Deserowe	I gatunek	52—54 k.	funt.
„	II „	48—50 k.	„
Solone	I gatunek	43—45 k.	„
„	II „	40—41 k.	„

Zaginął kwit

na rb. 500 (pięćset), wydany przez ks. Edwarda Marksa — na imię Antoniego Marciniaka.